



KUBA i BUBA
CZYLI
AWANTURA
DO KWADRATU



Syn Nima



Kuba i Buba są bliźniakami, bardzo zresztą do siebie podobnymi – tyle że Kuba jest chłopcem, a Buba dziewczynką.

Kuba jest grzeczny i dobrze wychowany, Buba zaś – to istny potwór (wybija szyby, bije się z chłopakami i potrafi doprowadzić swoją nauczycielkę do szału). Kuba świetnie się uczy. Buba – raczej nie. Dowód? Proszę bardzo...

- Buba, do odpowiedzi! – nauczycielka wezwała ją do tablicy.
- Co to jest synonim?
- Czyj syn?... – chciała wiedzieć Buba.
- Nauczycielka wzniosła oczy do nieba.
- Sy-no-nim! – przesyłabizowała. – Nie rozumiem, jak to jest, że ty i Kuba jesteście rodzeństwem.



– Ja też tego nie rozumiem – odcięła się Buba. – A synonim to pewnie syn Nima.

– Kogo?! – nauczycielkę najwyraźniej zamurowało.

Buba wzruszyła ramionami.

– To pewnie jakiś Wietnamczyk. Obcokrajowiec...

Nauczycielka wpatrywała się w Bubę szeroko otwartymi oczami.

– No nie rozumie pani?... – Buba wydawała się być lekko speszona. – Obcokrajowiec, czyli... jak to inaczej powiedzieć?... O, mam – cudzoziemiec!

Nauczycielka westchnęła i pokiwała głową.

– Tak, coś tam jednak umiesz... Synonim to wyraz o takim samym znaczeniu jak inny wyraz.

– Cudzoziemiec znaczy to samo, co obcokrajowiec! – wtrącił Kuba. – Są to więc synonimy! Aha! – i spojrzał triumfalnie na Bubę.

– Przecież wiem – wzruszyła ramionami Buba. – Obydwa te słowa są bardzo podobne do siebie!

– Nieprawda! – nauczycielka wyglądała tak, jakby cieszyła się, że przyłapała Bubę na niewiedzy. – Podobni to jesteście wy – ty i Kuba. Ale jest to podobieństwo czysto fizyczne. Bo znaczący zupełnie co innego. Kuba – spokój na lekcji, a ty – nieprzewidziane psikusy!



Gra Syn Nima

Kuba i Buba bardzo lubią kłócić się ze sobą, nie zawsze jednak mają na to siły (w końcu ile można, prawda?). Czasami więc wymyślają przeróżne zabawy. Gra Syn Nima jest zabawą, która pomaga im poznać synonimy różnych wyrazów. A co to jest synonim? Synonim jest to wyraz, który znaczy mniej więcej to samo, co jakiś inny wyraz. Na przykład synonimami słowa „czerwień” jest „purpura”. A synonimami słowa „zabawa” – „psoty”, „dokazywanie”, „gra”, „festyn”.

W Syna Nima może grać dowolna liczba osób.

Na pewno w szkolnej bibliotece znajdziesz słownik synonimów. A żeby zagrać w Syna Nima, przygotuj najpierw kilkanaście (bądź więcej) niewielkich kartoników – z jednej ich strony napisz jakiś



wyraz, a z drugiej wynotuj jego synonimy. (Uwaga! Przygotowując kartoniki, korzystaj ze słownika synonimów!) Potasuj kartoniki tak jak karty i ułóż przed grającymi – grzbietami do góry („grzbietem” w tym wypadku jest ta strona kartonika, gdzie zostało wypisane słowo, dla którego szukamy synonimów).

Grę rozpoczyna osoba najmłodsza. Sięga po leżącą na wierzchu kartę, czyta głośno wypisany na niej wyraz, a potem stara się podać choć jeden jego synonim. Jeśli to się uda, gracz zdobywa jeden punkt. Jeśli gracz znajdzie więcej niż jeden synonim, otrzymuje odpowiednio więcej punktów (na przykład za trzy synonimy – trzy punkty). Gra kończy się w momencie, gdy zabraknie kartoników. Zwycięża osoba, która zgromadziła największą liczbę punktów. Ilość kartoników jest dowolna – można każdorazowo zwiększać ich liczbę. Proste? Proste.



Kłótnia



Podobno są gdzieś na świecie pary bliźniaków, które żyją ze sobą w zgodzie.

Ale rodzicom Kuby i Buby trudno w to uwierzyć – ich sympatyczne dzieci zawsze znajdują jakiś powód do kłótni.

Na przykład gdy Kuba – naoglądawszy się w telewizji Małysza – postanowił uprawiać skoki narciarskie, Buba natychmiast oświadczyła, że będzie trenowała siatkówkę plażową.

– Zimą?! – zdziwił się Kuba.



– To co, że zimą?! – wruszyła ramionami Buba. – Prawdziwy mistrz nie zważa na przeciwności!

Kuba patrzył na nią oszołomiony.

– A pamiętasz, jak latem postanowiłaś trenować saneczkarstwo? – zapytał wreszcie. – I nic z tego nie wyszło!...

– Wyszło, wyszło! – zirytowała się Buba. – Miałam najlepsze czasy w zjeżdżaniu po wydmach!...

– Bo nikt oprócz ciebie nie zabrał sanek na plażę! – krzyknął Kuba.

– Bo wszyscy się bali porażki! – wrzasnęła Buba.

I gdyby nie interwencja taty, znowu doszłoby do kłótni.

Wieczorem jednak bliźniaki pogodziły się i postanowiły w pierwszej kolejności zadbać o dietę.

– Zrobimy sałatkę! – oświadczyła Buba. – Z kukurydzą!

I wsypała do miski kukurydzę.



– Ja wołam groszek! – burknął Kuba, wsypując do miski groszek.



- Dodamy jabłka! – zdecydowała Buba.
- A dlaczego nie pomarańcze?! – krzyknął Kuba.
- Jeśli pomarańcze, to i paprykę! – wrzasnęła Buba.
- W takim razie i orzechy włoskie! – zdenerwował się Kuba.
- Z majonezem! – wyła Buba.
- I z natką pietruszki! – ryczał Kuba.
- Z solą! – piszczała Buba.
- Z pieprzem! – indyczył się Kuba.



I nie wiadomo, co jeszcze znalazłoby się w misce, gdyby nie nadzedeł tata – miał tak groźną minę, że bliźniaki natychmiast umilkły, wymieszały dokładnie wszystkie składniki sałatki, a potem wstawiły ją na parę minut do lodówki.

A wiecie, co się później okazało?...

Że ta sałatka była pyszna!



Sałatki Kuby i Buby

Kuba i Buba potrafią pokłócić się w każdej sytuacji, nawet przygotowując sałatkę – na szczęście rzadko kiedy wpływa to na jej smak. Sałatka, którą nasze sympatyczne bliźniaki przygotowywały w opowiadaniu *Kłótnia*, nosi nazwę *Zdrowa sprzeczka*. Oprócz niej Kuba i Buba uwielbiają jeszcze jedną sałatkę – *Awanturę z tuńczykiem*. Obie są pyszne i bardzo łatwe do zrobienia. Kto nie wierzy, niech spróbuje.

Sałatka Zdrowa sprzeczka

Przygotuj:





1. Odsącz groszek i kukurydzę (Uwaga! Zarówno groszek, jak i kukurydza bardzo lubią uciekać!).
2. i 3. Pokrój jabłka w drobną kostkę. To samo zrób z pomarańczami. Posiekaj orzechy („posiekaj” znaczy to samo, co „podzióbdziaj”, a „podzióbdziaj” to samo, co „poszatkuje”) – jeśli będzie Ci to sprawiało kłopot, zwróć się o pomoc do kogoś dorosłego.



4. i 5. Wrzuć wszystko do miski, dodaj ze cztery łyżki majonezu – i mieszaj, aż ci się znudzi.
6. Dodaj do smaku troszeczkę soli i pieprzu. Całość wstaw do lodówki. A teraz umyj ręce i przez kwadrans niecierpliwie przełykaj ślinę. Jeśli zapomniałeś przystroić sałatkę zieloną pietruszką, możesz ją teraz nerwowo pogryzać. Gotowe!

Salatka Awantura z tuńczykiem

Przygotuj:



1. Poproś kogoś dorosłego, aby pomógł Ci ugotować ryż i jajka na twardo. Ostudź ryż i wsyp go do dużej miski.



2. i 3. Otwórz puszkę z tuńczykiem (Uwaga! Do otwierania puszek z tuńczykiem używamy otwieracza do puszek, a nie dziadka do orzechów!) – jeśli sprawia Ci to kłopot, zwróć się o pomoc do kogoś dorosłego.



Odsącz tuńczyka z nadmiaru oleju („odsącz” znaczy w tym wypadku „wylej z puszki tyle oleju, ile się da, nie wyrzucając przy tym tuńczyka”). Pokrój jajka najdrobniej, jak umiesz. To samo zrób z pomidorami (dobra rada – pomidory łatwiej jest myć przed ich pokrojeniem...).



4. i 5. Wszystko wsyp do miski, a potem poszukaj jakiejś większej miski, bo ta, którą wybrałaś, z pewnością okazała się za mała. Jeśli jest jednak dobra, dorzuć do niej porwaną na kawałeczki sałatę (zielonej sałaty się nie kroi, tylko rwie – zapamiętaj to na całe życie!). Teraz wyciśnij do miski pół cytryny. Dodaj łyżkę musztardy, trochę soli i pieprzu do smaku – i wszystko ze sobą wymieszaj. Jeśli uznasz, że sałatka jest „za sucha”, możesz do niej dolać odrobinę oliwy z oliwek. Dobrze by było, abyś teraz sałatkę schłodził, ale pewnie burczy Ci już w brzuchu, więc... smacznego!



– Wszystko, co dobre, kiedyś się kończy... – westchnął Kuba, wychodząc ze szkoły.

Buba popatrzyła na niego jak na wariata.

– O czym ty mówisz? – zapytała. – Przecież ferie nawet się jeszcze nie zaczęły...

– Mówię o pierwszym półroczu – mruknął ponuro Kuba.

Bubę zamurowało, ale na wszelki wypadek nie odezwała się – a nuż jej brat cierpi na jakąś tajemniczą chorobę? Jednak od razu po przyjeździe do domu podzieliła się swoimi wątpliwościami z mamą i tatą.

– Dlaczego uważasz, że jest chory? – zapytał tata.

– Gdyby był zdrowy – wzruszyła ramionami Buba – nie martwiłby się, że już niedługo koniec półrocza! Chyba logiczne, prawda?

– Może on po prostu lubi szkołę?... – mama popatrzyła niepewnie na tatę.

Na wszelki jednak wypadek zaniósła Kubie termometr i kazała mu zmierzyć temperaturę.



– Trzydzieści sześć i sześć – krzyknął po paru minutach Kuba.

– Hurra, wygrałam! – wrzasnęła Buba. – Mam więcej! Trzydzieści osiem i pięć!

Mama i tata wymienili między sobą spojrzenia, a potem westchnęły ciężko.

– Pokaż język! – rozkazał tata, zbliżając się do Buby.

– Nie ma mowy! – wychrypiała Buba. – Potem mi powiesz, że jestem źle wychowana, bo pokazuję ci język!

– Ma chrypkę... – zmartwiła się mama.

Tata położył dłoń na czole Buby.

– I gorączkę... – mruknął. – To może być grypa...

Buba spojrzała na nich ze zdziwieniem. Potem przeniosła wzrok na Kubę.

– Badacie niewłaściwą osobę – oświadczyła Buba. – Ja jestem Buba, Kuba stoi tam!

– Kuba jest zdrowy – uciszył ją tata. – Za to ty będziesz chyba musiała poleżeć w łóżku...

Dopiero teraz Buba przestraszyła się nie na żarty.

– Chyba żartujecie! – wymamrotała. – To znaczy, że to ja jestem chora?!...

– Nie martw się... – próbowała pocieszyć ją mama. – Do ferii jeszcze parę dni, na pewno wyzdrowiejesz...

– Ale ja się martwię czym innym! – krzyknęła rozpaczliwie Buba.

Mama, tata i Kuba spojrzeli na nią z ciekawością.

– Bo jeśli to ja jestem chora, a nie Kuba – jęknęła Buba – to znaczy, że gdy wyzdrowieję, także będę się martwiła końcem półrocza! Jak jakaś głupia!...

– O, wypraszam sobie! – burknął Kuba.

Ale Buba czuła się coraz gorzej i nawet na kłótnię nie miała już ochoty.

